

Witold Kotowski

Wspomnienia starego adwokata o przedwojennej adwokaturze w Łodzi

Palestra 30/10-11(346-347), 24-26

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WITOLD KOTOWSKI

**WSPOMNIENIA STAREGO ADWOKATA O PRZEDWOJENNEJ
ADWOKATURZE W ŁODZI**

Aplikacja sądowa i wreszcie, po zakończonym przygotowaniu i złożeniu ślubowania, wykonywanie zawodu adwokata — wydają się często instytucjami niezmiennymi. Tymczasem — nie tak to odległe czasy, a jakież zmiany!

Ja odbywałem aplikację sądową w końcu lat dwudziestych w Warszawie. Tam też rozpocząłem aplikację adwokacką, kontynuowaną potem w Łodzi i tu ukończoną w 1931 roku. Mogę więc dać świadectwo stosunkom, jakie panowały w Łodzi w ciągu ostatniego dziesięciolecia poprzedzającego wybuch drugiej wojny światowej.

Przed wszystkim więc na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych była otwarta kwestia, która wywoływała liczne spory. Chodziło o kolejność aplikacji: czy aplikacja sądowa ma poprzedzać aplikację adwokacką, czy też następować po niej. Jeszcze w 1939 r. uchwała pełnej Izby do Spraw Adwokatury dotyczyła tej kwestii i zajmowała szpalty ówczesnej „Palestry” (nr 7—8 z 1939 roku).

Aplikacja sądowa, tak jak i obecnie, przewidywała przechodzenie z sądu do sądu i przeważnie polegała na częściowym wykonywaniu funkcji sekretarza oraz protokolowaniu na posiedzeniach sądowych. Obejmowała ona aplikację w sądach powiatowych (potem sądach grodzkich), w sądzie okręgowym na ulicy Miodowej, sądzie apelacyjnym na placu Krasińskich, a oprócz tego czynności wykonywane u sędziów śledczych. Aplikacja sądowa, polegająca na traktowaniu aplikantów jako pomocniczego personelu kancelaryjnego, nie obejmowała jednak wdrażania aplikantów do sporządzania uzasadnień wyroków, co uważam za duży mankament, gdyż późniejszy egzamin sędziowski polegał właśnie na napisaniu uzasadnienia na podstawie akt sądowych zakończonych wyrokiem (ale z wyprutym z akt uzasadnieniem).

Będąc aplikantem sądowym, pracowałem jednocześnie w skarbowości, skąd zwalniano mnie na posiedzenia. Ze skarbowości przeciągnął mnie później do siebie „adwokat” Michał Franio. Piszę adwokat w cudzysłowie dlatego, że mój pracodawca nie był adwokatem, lecz aplikantem adwokackim, co mu jednak nie przeszkadzało prowadzić olbrzymią, znaną w Warszawie i poza Warszawą kancelarię. Był on w dojrzałym już wieku i po karierze administracyjnej. Była to zresztą typowa dla ówczesnych stosunków forma wykonywania funkcji aplikanta adwokackiego, którzy się uważali za uprawnionych do samodzielnego prowadzenia spraw. Być może zwyczaj ten wykształcił się pod wpływem rosyjskich wzorów. „Pomocznik prysiażnego powiernego” korzystał z pełni praw samodzielnosci: prowadził kancelarię, wnosił powództwa i pisma procesowe we własnym imieniu i nie korzystał nawet z tzw. substytucji. Według tego wzoru kształtowała się praktyka w Polsce po odzyskaniu niepodległości, a substytucje (udzielane były zazwyczaj in blanco i w nieograniczonej ilości) były pierwszym wyłomem w tym zwyczaju i odgrywały rolę pozorującą rzeczywisty nadzór ze strony patrona.

Stan ten sprzeczny był ze statusem tymczasowym palestry, komunikatami Rady Adwokackiej w Warszawie, ale w rzeczywistości wszystko pozostawało po staremu. Pod tym względem charakterystyczna jest sprawa rozpatrzona przez sąd dyscyplinarny w 1932 roku („Palestra” 1932, s. 59). Pociągnięci zostali do odpowiedzialności aplikant adwokacki i jego patron pod zarzutem: aplikant — że bez wiedzy patrona wytoczył sprawę, do której użył blankietu substytucji, a adwokat — że nie roz-

taczał nadzoru nad postępowaniem aplikanta i wydając mu nie wypełnione substytucje, umożliwił mu samodzielne prowadzenie spraw. Sąd dyscyplinarny postanowił: udzielić adwokatowi—patronowi przestrogi, a aplikantowi adwokackiemu — upomnienia, uznając jednocześnie, że aplikanci adwokacy powinni mieć w każdej sprawie specjalne upoważnienie od swoich patronów i że nie mogą podpisywać powództw, podań, skarg i w ogóle pism obrończych, które powinny być podpisywane wyłącznie przez patrona.

Togi uważane są za tradycyjny strój adwokacki. Zostały wprowadzone dopiero w 1930 r. Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 25.X.1932 r. o stroju adwokackim przy rozprawach (Dz. U. Nr 97, poz. 839) stanowiło, że adwokat przy wygłaszaniu mowy obrończej wkłada biret na głowę. Przepis ten wynikał z dawnych tradycji: podkreślał on niezawisłość adwokata. W praktyce jednak zwyczaj ten się nie przyjął.

Podobnie jak dziś, adwokaci dzielili się na prowadzących sprawy cywilne i na „karników”. Gros spraw cywilnych stanowiły sprawy pomiędzy właścicielami domów a lokatorami o należność z tytułu komornego i eksmisje. Sprawy te odbywały się w Łodzi w jednym miejscu, mianowicie w gmachu przy ul. Cegielnianej (obecnie Jaracza), w którym były skomasowane wszystkie sądy grodzkie w Łodzi. Nie były one rozrzucone, tak jak obecnie, w różnych punktach miasta. Czyniło to gmach przy ul. Cegielnianej podobnym do olbrzymiej fabryki wyroków i powodowało ruch adwokatów pomiędzy gmachem Sądu Okręgowego na placu Dąbrowskiego a sądami powiatowymi.

Jako karników wymienić można: Alfreda Biłyka, późniejszego wojewodę, Jerzego Sieradzkiego, Daniela Forelle. W sprawach obron komunistycznych specjalizował się Wilhelm Lilkier. Ożywione kancelarie cywilistyczne prowadzili: Irena Brodzka, Stefan Brzeziński, Bolesław Fichna, Bolesław Grochowski, Karol Kowalewski, Stanisław Pawłowski, Wiktor Pełka. Cywilistami byli także adwokaci: Aleksander Braunschajn (Braun), poeta, którego tom wierszy ukazał się niedawno,* i Józef Litwin, który łączył praktykę adwokacką z działalnością naukowca i wykładami prowadzonymi w Wolnej Wszechnicy Polskiej. Adwokat Jan Stypulkowski był redaktorem „Kurieria Łódzkiego”.

Specjalnością Łodzi były liczne sprawy postępowań upadłościowych, ponieważ były to lata kryzysu zapoczątkowanego w 1929 r. i trwającego niemal do lat wojny. Otrzymanie nominacji w wydziale handlowym SO na syndyka masy upadłości jakiejś fabryki lub przedsiębiorstwa handlowego było poważnym sukcesem zawodowym. Postępowania ciągnęły się całymi miesiącami i przynosiły syndykom wysokie honoraria. Mniejszymi upadłościami wydział handlowy obdzielał kurtuazyjnie młodych adwokatów, dopiero rozpoczynających praktykę zawodową. Postępowanie składało się z dwóch części: ustalenia masy upadłościowej i ustalenia zadłużenia. Wysokość wynagrodzenia ustalał sąd.

Wobec wejścia w życie nowego prawa o ustroju adwokatury i powstania na podstawie tego prawa nowej Rady Adwokackiej w Warszawie, wygasły wówczas mandaty wszystkich dotychczasowych członków delegatów Rady. Powstała w Łodzi Delegatura Rady w 1938 r., do której powołano następujących członków Izby mających siedzibę w Łodzi: Brzezińskiego Stefana, Duszyńskiego Bolesława, Gajewskiego Jana, Kossakowskiego Stefana, Szczecha Karola, Szyfera Edwarda. Członkami Delegatury zostali ponadto z urzędu Zygmunt Albrecht i Witold Kotowski, jako członkowie Rady Adwokackiej mający siedzibę w Łodzi. Rada Adwokacka

* Mieczysław Braun: Wybór poezji, wybór i wstęp Janusza Maciejewskiego, Warszawa 1979.

postanowiła wyznaczyć na przewodniczącego Delegatury członka Rady Witolda Kotowskiego („Palestra” 1938, str. 1026).

Liczba adwokatów stale wzrastała. Według „Małego Rocznika Statystycznego z 1938 r.” w Polsce w 1928 r. było 4394 adwokatów, a w 1938 r. — 7717. W 1938 r. w poszczególnych miastach pracowało adwokatów: w Warszawie — 1477, we Lwowie — 929, w Krakowie — 568, w Łodzi — 260, w Poznaniu — 160, w Wilnie — 150, w Katowicach — 112, w Lublinie — 82. Łódź była więc w okresie przedwojennym znaczącym skupiskiem adwokatury. Szkoda, że nie ma opisaną jej historii.

Może to wspomnienie utrwali garść uwag o czasach pokrywanych coraz bardziej pyłem zapomnienia.

WITOLD BRONIEWICZ

POSTAĆ ORZECZENIA KOŃCĄCEGO POSTĘPOWANIE REWIZYJNE W PROCESIE CYWILNYM

Orzeczenie kończące postępowanie rewizyjne w procesie cywilnym zapada w postaci wyroku, gdy zawiera rozstrzygnięcie co do istoty sprawy, tj. co do istnienia podstaw rewizyjnych, a więc wtedy, gdy sąd rewizyjny uchyla lub zmienia zaskarżony wyrok albo oddala rewizję. Natomiast orzeczenie to zapada w postaci postanowienia, gdy zawiera rozstrzygnięcie proceduralne, a zatem wtedy, gdy sąd pierwszej bądź drugiej instancji odrzuca rewizję, umarza postępowanie rewizyjne albo umarza postępowanie w całości.

I. Zagadnienie określone w tytule niniejszego artykułu sprowadza się do pytania, jakie orzeczenia kończące postępowanie rewizyjne w procesie cywilnym powinny zapadać w postaci wyroku, a jakie w postaci postanowienia. Mowa jest przy tym o postaci, a nie — jak się to na ogół czyni — o formie orzeczeń,¹ gdyż chodzi o różnicowanie tych ostatnich ze względu na ich treść, znaczenie i skutki, a nie ze względu na sposób ich zredagowania i wydania. Tylko zaś tę drugą kwestię można traktować jako dotyczącą formy orzeczeń w ścisłym tego słowa znaczeniu. Zaznaczyć wszakże należy, że ustawa utożsamia pojęcia postaci i formy orzeczenia (por. art. 351 § 2, 354, 516 i 766 k.p.c.), co w świetle poczynionych wyżej uwag nie może być uznawane za słuszne.

Ponieważ postępowanie rewizyjne zostaje wszczęte przez wniesienie rewizji do sądu, który wydał zaskarżony wyrok (art. 371 § 1 k.p.c.), i we wstępnym swoim etapie toczy się przed tym sądem, gdzie też może się zakończyć, przeto orzeczenie kończące postępowanie rewizyjne może być wydane, stosownie do okoliczności, nie tylko przez sąd rewizyjny, ale również przez sąd pierwszej instancji.

W myśl obowiązującej w procesie cywilnym ogólnej reguły orzeczenie rozstrzygające co do istoty (meritum) sprawy powinno zapadać w postaci wyroku, natomiast orzeczenie rozstrzygające kwestię dotyczącą postępowania (kwestię proceduralną) powinno zapadać w postaci postanowienia. Zgodnie z tą regułą orzeczenie kończące postępowanie rewizyjne powinno zapadać w postaci wyroku wtedy, gdy

¹ Por. np. S. H a n a u s e k: System prawa postępowania cywilnego, t. III, Warszawa 1986, s. 251 i 297; tamże Orzeczenie sądu rewizyjnego, s. 245.